



Asaf Sirkis i Sylwia Białas – razem prywatnie i na scenie

Tomasz Furmanek
tomasz.furmanek@hotmail.co.uk

Tomasz Furmanek: Witam was serdecznie, już w sobotę 15 marca zaprezentujecie w Jazz Cafe POSK w Londynie swój najnowszy ekscytujący projekt muzyczny Sirkis/Białas Quartet! Przypuszczam, że dla was obojga będzie to również coś bardzo specjalnego?

Asaf Sirkis: Rzeczywiście, muszę przyznać, że projekt ten jest dla nas czymś bardzo wyjątkowym, gdyż nie tylko jesteśmy parą w życiu prywatnym, ale również dzielimy się muzyką, bardzo często podobają nam się podobne rzeczy w muzyce i mamy podobne podejście do muzyki w ogóle. W związku z tym proces tworzenia naszego własnego projektu był dla nas bardzo na-

Doskonale izraelski perkusista **Asaf Sirkis** i wyjątkowa polska wokalistka **Sylwia Białas** stworzyli wspólnie projekt Sirkis/Białas Quartet prezentujący oryginalną, pełną duszy, przestrzeni i kolorów muzykę!

turalny i łatwy, w ciągu niemalże pół godziny zgodziliśmy się co do najważniejszych kwestii, od razu wiedzieliśmy kto będzie grał w naszym zespole, czego chcemy i jak chcemy, aby to brzmiało.

T.F.: Wszystko potoczyło się więc w bardzo naturalny sposób, następnie powstała muzyka... Czy możecie spróbować w jakiś sposób ją określić? Czy będzie to rodzaj pełnej przestrzeni inspirowanej folkami muzyki jazzowej?

S.B.: Poznaliśmy się 7 lat temu na MySpace. Bardzo nam się nawzajem podobała nasza muzyka i dzieliłiśmy się nią poprzez portal. Pamiętam, Asaf napisał raz „naprawdę podoba mi się to co robisz”, a ja odpisałam mu, że „jestem pewna, że nasze muzyczne drogi kiedyś się przetną”. Słowa okazały się prorocze :) Później obydwoje brałiśmy udział w jazzowej konferencji Jazz Ahead w Bremen w Niemczech i tam poznaliśmy się osobiście!

T.F.: Sylwio – komponujesz, śpiewasz, aranżujesz muzykę, jesteś producentem i piszesz słowa do utworów – sporo talentów i obszarów w muzyce, poprzez które możesz się wyrażać. Czy taki właśnie był twój plan – posiadać tak wszechstronne podejście do muzyki?

S.B.: Już jako dziecko słuchałam ogromnej ilości muzyki, jazzu zaczęłam słuchać mając jakieś 7 lat... Z biegiem czasu zaczęłam pragnąć być częścią procesu tworzenia muzyki, najprostszym sposobem było oczywiście użycie własnego głosu w celu wyrażenia muzyki, ale instrumenty muzyczne również ogromnie mnie fascynowały i na kilku nauczyłam się grać. Generalnie zawsze chciałam nie tylko odtwarzać muzykę, ale też tworzyć ją, a więc to oznacza również komponowanie, aby te wszystkie pomysły w mojej głowie mogły znaleźć sposób na zaistnienie, zrealizowanie się. Nigdy nie myślałam o byciu jedynie wokalistką.

Sylwia Białas: Nasz styl na pewno znajduje się gdzieś w obszarze muzyki współczesnej, zbliżonym do tego, co oferuje wytwórnia ECM. Jestem fanką takiej muzyki, Asaf również. Znajdziecie również w naszej muzyce wiele elementów muzyki śródziemno-wschodniej, chcemy zawrzeć też pewne elementy muzyki hinduskiej... Asafowi bardzo podoba się to, że śpiewam swoje teksty po polsku – piszę po polsku i po angielsku, ale będę śpiewała wyłącznie po polsku.

A.S.: Ja również napisałem kilka utworów do naszego wspólnego projektu, Sylwia napisała do większości z nich polskie słowa, aczkolwiek w niektórych utworach będą to wokalizy.

T.F.: Asaf, dorastałeś w Izraelu, w Rehovot. W jaki sposób kształtowała się twoja muzyczna wrażliwość? Co miało na ciebie wpływ?

A.S.: Izrael jest bardzo wielokulturowy, dorastając w takim miejscu nie zdajemy sobie często z tego sprawy, gdyż jest to dla nas po prostu czymś normalnym – z biegiem czasu nauczyłem się doceniać to coraz bardziej jako muzyk. Mieszkałem w okolicy, w której od bardzo dawna mieszkali Jemeńczycy. Nasiąknęli ich nieprawdopodobnymi rytmami, bardzo różnymi od wszystkiego, co słyszałem gdzie indziej. Dorastałem pośród tej muzyki, wystarczyło otworzyć okno, żeby usłyszeć dźwięki do-

biegające z wesela jemeńskiego. Jemeńczycy grali na różnego rodzaju blachach, metalowych pismach, tworzyli piękną muzykę, która bardzo mnie fascynowała, aczkolwiek muzyka i kultura Jemenu nie była jedyną, jaka wywarła na mnie wpływ, również muzyka śródziemno-wschodnia, muzyka północnej Afryki, muzyka bałkańska czy muzyka z krajów takich jak Polska czy Węgry...

T.F.: Jak wspominasz czas, kiedy grałeś i mieszkales w Izraelu? Jakie było twoje podejście do bycia muzykiem?

A.S.: W Izraelu nie było zwyczaju myślenia o sobie w kategoriach „jestem perkusistą jazzowym” czy „jestem perkusistą rockowym”. Nie było takiego podejścia. Wszyscy rockowi perkusiści grali też jazz, jazzowi grali rocka, każdy grał na żydowskich weselach i każdy grał rytmy Jemenu czy Śródziemnego Wschodu – chodziło o bycie muzykiem! Rzeczywistość w pewien sposób wymuszała na tobie granie wszystkich rodzajów muzyki, a to w Izraelu zdecydowanie nie tylko rock czy jazz – to także muzyka Libanu, Jemenu, Bałkanów, klasyka, muzyka europejska itd. Taka sytuacja zmusza do rozwoju i wykorzystywania wielu umiejętności, w taki sposób kształtowałem się jako muzyk i myślę, że takie podejście stało mi towarzyszy – otwieram swoje uszy na różne brzmienia. Mówiąc o muzycznych stylach czy gatunkach, chciałbym jeszcze dodać, że dla mnie – kiedy słucham muzyki – nie chodzi tak bardzo o to, czy to jest jazz, czy folk itd. Chodzi o osobę, która gra, o słuchanie człowieka, który gra. Chodzi o porozumienie, o dialog między tobą a muzyką.

T.F.: Do Londynu przyjechałeś w 1998 roku. Czy uznałeś, że powinien to być twój następny krok w karierze?

A.S.: Szukałem miejsca, w którym mógłbym tworzyć

80 | Rozmowy

muzykę i żyć z tworzenia muzyki. Przez Holandię i Francję dotarłem do Londynu, najpierw w odwiedziny, ale od razu poczułem, że tutejsza scena jazzowa przyjęła mnie bardzo życzliwie, a ludzie byli bardzo otwarci. Pamiętam, że poszedłem na koncert Gilada Atzmona, dołączyłem do nich i zagraliśmy razem parę kawałków – bardzo przyjemne doświadczenie!

T.F.: Twoja znajomość z Giladem zaowocowała współpracą z jego zespołem Orient House Ensemble, z którym odnieśliście spore sukcesy...

A.S.: Tak, album Orient House Ensemble „Exile” został albumem roku i otrzymał nagrodę BBC Jazz Award. To bardzo wyjątkowy album, wyjątkowa kolaboracja Gilada i OHE z artystami palestyńskimi.

T.F.: Porozmawiajmy chwilę o Asaf Sirkis Trio i o waszym najnowszym albumie Shepherd's Stories.

A.S.: Jestem bardzo zadowolony z tego albumu, ponieważ, moim zdaniem, na płycie znajduje się połączenie wszystkiego, czego nauczyliśmy się podczas ostatnich 7-8 lat grania razem, naturalne połączenie wszystkiego co grałem – od kiedy uformowałem własne trio. Proces tworzenia tej płyty przebiegał bardzo naturalnie, a pisząc muzykę na ten album, byłem w stanie nie tylko wyobrazić sobie brzmienie poszczególnych muzyków, więc pisałem dla tych konkretnych osób.

S.B.: Komponowałam nie na instrument, ale dla konkretnego instrumentalisty, znając jego specyficzny sposób grania i reagowania...

A.S.: Tak, jestem bardzo zadowolony, gdyż udało nam się stworzyć własne brzmienie, własne barwy.

T.F.: Jeśli mogę zapytać, ty i Sylwia – jak się poznaliście?

T.F.: W waszej muzyce, mam wrażenie, chodzi w dużym stopniu o naturalność i o możliwość swobodnego wyrażenia się.

A.S.: W naszej muzyce na pewno chodzi o to, żeby przychodziło do nas i powstawała w sposób naturalny. Jedną z bardzo ważnych rzeczy, których nauczyłem się w ciągu lat bycia muzykiem, kompozytorem, muzykiem w zespole czy liderem zespołu jest zrozumienie, że ogólnie istnieją dwa sposoby bycia muzykiem, dwa podejścia... Można próbować imitować swoich idoli, próbować brzmieć jak oni lub można czerpać z siebie, z tego co tkwi w naszych korzeniach i do takiego podejścia zawsze chętnie się skłaniam. Myślę, że obydwojgu nam właśnie o takie podejście chodzi. Chcemy sięgnąć do naszych korzeni, wydobyć coś istotnego z tego źródła. Dlatego właśnie podoba mi się, kiedy Sylwia śpiewa po polsku a nie po angielsku. Angielski jest, oczywiście, wspaniałym językiem i większość potrafi go zrozumieć, ale polski to jej ojczysty język. Staramy się po prostu zabrać ze sobą część swojego domu, dokądkolwiek się udajemy...

T.F.: Mam wrażenie, że Sirkis/Białas Quartet to zdecydowanie najważniejszy dla obydwojga was projekt w tej chwili. Dobrze podejrzewam?

S.B.: To po prostu projekt naszych marzeń. Projekt, który rozwija się

spontanicznie i nie natrafia na żaden opór! Cały czas towarzyszy mi to uczucie: ok, jestem w domu i mogę wyrazić dokładnie to co chcę i w jaki choć sposób! Mam tu wszystko, o czym zawsze marzyłam i co mnie zawsze interesowało, przede wszystkim wspaniałych ludzi o cudownych osobowościach – nie tylko w sensie muzycznym, ale także jako ludzie! To niezwykle cenne!

A.S.: Jesteśmy wszyscy w tym zespole naprawdę doświadczeni. Powiem szczerze, szanse na posiadanie w zespole takich właśnie muzyków są równe prawdopodobieństwu wygrania w toto-lotka! Pomyśl tylko – masz w zespole najlepszych muzyków jakich tylko można sobie wymarzyć, a do tego wszyscy oni są pięknymi ludźmi z którymi rozumiesz się na wszystkich płaszczyznach! Bardzo wyjątkowa sytuacja.

T.F.: Sylwio, zdaje się, że jest jeszcze jeden, bardzo szczególny projekt, o którym mogłabyś chcieć wspomnieć?

S.B.: W zeszłym roku nagrałam album w Rainbow Studio w Oslo, co było jednym z moich marzeń! Pracowałam z samym Janem Erikim Konshaug! Często zastanawiałam się jakiego rodzaju osobowością jest Jan Erik i okazało się, że jest ogromnie skromnym i pełnym ciepła człowiekiem! Pracujemy obecnie nad ukończeniem tego albumu, który nazwaliśmy *Candid Year*. Jest to naprawdę wyjątkowa płyta ze względu na bardzo różnorodny i unikalny wpływ wyjątkowych muzyków z różnych krajów – fuzja bardzo szczególnego włoskiego podejścia do grania i muzyki z moimi melodiami, które są bardzo polskie, a także północny „touch” muzyków skandynawskich! Jestem bardzo dumna z tych nagrań.

T.F.: Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia w Jazz Cafe POSK. ●